

Magda Malecka-Myślik

SIOSTRA RAJMUNDA

Kiedy w dzieciństwie wraz z innymi dziećmi przekraczaliśmy progi Ochronki, czekała na nas nie tylko sala — słoneczna, ciepła i bezpieczna jak dzieciństwo. Czekwała tam na nas Siostra.

Siostra. Tak o Niej zawsze mówiliśmy. Nieważne, że oprócz Niej mieszkało tam kilka zakonnice. Dla nas, dzieci, liczyła się ta jedna. Miała dla nas nieograniczoną ilość cierpliwości i czasu. Tylko Ona słuchała nas tak uważnie i z taką powagą. Dziś, gdy nie ma jej pośród żywych, widzę, jak wiele nas nauczyła. T a niewiarygodnie oddana swojej służbie osoba uczyła nas każdego dnia i w każdej sytuacji — swoim przykładem. Umarła, tak jak żyła, wyprosiła u Boga łaskę odejścia cicho i spokojnie — we śnie. Od tego jesiennego dnia (14.11.2000 r.) długo jeszcze będzie nam brakować jej charakterystycznej, pochylonej nadmiarem pracy i trosk sylwetki.

Nikt nie wie, bo nie jest ludzką rzeczą znać Boże ścieżki, ilu ludziom pomogła dobrym słowem, cichą, serdeczną obecnością, ilu pomogła zerwać z nałogiem swoją cierpliwą, wytrwałą modlitwą. Była zawsze obecna tam, gdzie potrzebna była pomoc, i ta najtrudniejsza — duchowa, i ta codzienna — małe butki, butelka dla niemowlaków w czasach kryzysu, kurtka czy placek na święta... Służyła nam wszystkim, traktując swe siły i zdrowie jak coś, co należy rozdać, bez oglądania się na własne potrzeby, czy zmęczenie. Jej pracowite życie toczyło się z myślą o Bogu i o nas — ludziach, do których posłał ją Bóg. Tak przeżyła wszystkie swe muszyńskie lata. Czasem mam wrażenie, że prostą i bezpieczną drogą dane było Jej podążać. Czyż nie jest to jednak uproszczone, które zawsze kusí, gdy patrzymy na czyjeś wspaniałe życie?

Ileż serca wkładała Siostra w ułożenie figurek do szopki! Jak starannie było zawsze zaplanowane rozmieszczenie Trzech Króli i ich egzotycznych zwierząt! U Grobu Pańskiego dekorację stanowiły od lat rosnące w specjalnych podłużnych doniczkach zboża — jakże proste, a zarazem piękny symbol odradzającego się wciąż życia...

Po odejściu Siostry nikt nie wiedział, komu należy podać gazety, które prenumerowała w parafii, a Ona pamiętała nawet miejsca, w których siadamy zwykle w kościele... Tylko Ona dokładnie wiedziała, gdzie mieszkają obłożnie chorzy, do których co miesiąc zdążali z Komunią św. nasi duszpasterze.

W swej osobowości harmonijnie łączyła to, co ludzkie, codzienne, z tym, co najbardziej w człowieku schowane, święte i najważniejsze. I chyba tego tak naprawdę chciała uczyć młode pokolenie, uczyć na dorosłe, trudne życie. **Rajmunda.** W „cywilnym” życiu nazywała się Elżbieta Krawczyk. Jakiegoż to Gościa mieliśmy...

